

STYGMATY

Na dwa lata przed swoją śmiercią, czyli w 1224r. św. Franciszek z Asyżu znajdował się wraz z bratem Leonem po raz ostatni na poście i modlitwie na Górze Alwerni (Toskania), którą Dante Alighieri uznał za najświętszą górę (non est in toto sanctior orbe mons). Tutaj przeżył uroczystość Wniebowzięcia NMP i przygotowywał się do święta św. Michała Archanioła (29 września) poprzez czterdziestodniowy post. Był jednak wtedy poważnie chory i zmęczony. Odmówił już prowadzenia osobiście całego Zakonu Braci Mniejszych. Zresztą zatwierdzenie Reguły ze strony papieża Honoriusza IV było już przesądzone (29 listopada 1223). W takiej oto kondycji, po wielu doświadczeniach apostołskich, rozpoczął się dla Franciszka nowy etap zażyłości z Panem. Był to szczytowy moment doświadczenia miłości – ofiarowania całkowicie swego życia Chrystusowi. Franciszek otrzymał od Chrystusa ostatnią pieczęć w postaci stygmatów.

Biedaczyna miał odwagę poprosić o próbę miłości i cierpienia, które jego Pan – Jezus Chrystus odczuwał w czasie swojej Męki. W okolicach święta Podwyższenia Krzyża Świętego (14 września) jego ciało zostało naznaczone śladami Męki Pańskiej. Relacja Trzech Towarzyszy tak opisuje to wydarzenie: ...ukazał mu się jeden serafin mający sześć skrzydeł, a pomiędzy nimi wyjątkowej piękności wizerunek Ukrzyżowanego człowieka, który miał ręce i nogi rozciągnięte na krzyżu, a którego rysy z całą wyrazistością przypominały rysy Pana Jezusa. Dwoma skrzydłami osłaniał głowę, dwa inne okrywały całe ciało sięgające aż do stóp, dwa zaś ostatnie były rozłożone do lotu. Widzenie znikło, pozostawiając w jego duszy zadziwiająco żarliwą miłość, a na jego ciele ukazało dobiecie stygmatów Pana naszego Jezusa Chrystusa. Mąż Boży starał się ukrywać je aż do samej śmierci, nie chcąc zdradzać tajemnicy Pańskiej. Nie udało mu się jednak całkowicie ich ukryć przed towarzyszami, szczególnie przed tymi, z którymi był blisko związany (Wczesne Źródła Franciszkańskie str. 1503-1504).

Była to jedyna w swoim rodzaju Pascha: Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (Gal 2,20).

Także Ciebie Chrystus zaprasza do tego ostatecznego zjednoczenia. Może nie obdarzy Cię stygmatami, ale pragnie, byś zrobił Mu miejsce w swoim sercu i swoim życiu, byś nie rozdzielał wiary od codziennego życia! Byś ofiarował Mu swoje cierpienia i radości. Byś także i Ty mógł powiedzieć za św. Pawłem: żyje we mnie Chrystus!

Sergiusz M. Bałdyga OFM

Chorzowianin, wrzesień 2006 r.